

Juliusz Willaume

"Tylko w jednym życiu", Jan
Dobraczyński, Warszawa 1970 :
[recenzja]

Rocznik Lubelski 14, 251-253

1971

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

W ostatniej części pracy *Przegrana bitwa czy przegrana walka?* (s. 413—424) otrzymaliśmy zwięzłą rekapitulację lat 1905—1907. Autorzy, kreśląc w pracy obraz rewolucyjnych i klasowych zmagani polskiego proletariatu i chłopstwa z wyzyskiem burżuazyjno-obszarniczym, wielokrotnie słusznie podnoszą czynnik walki narodowo-wyzwoleńczej, upatrując historyczne znaczenie 1905 roku w „zapoczątkowaniu procesu odradzania się sprawy polskiej i ruchu narodowowyzwoleńczego [...]. Po raz pierwszy od czasu powstania styczniowego Polacy przypomnieli Europie o swych aspiracjach politycznych” (s. 415). Trzeba się zgodzić z twierdzeniem, że „nie było przedtem w dziejach Polski ruchu wyzwolenieckiego, który by ogarnął tak nieprzebrane masy, żadne z powstań narodowych XIX stulecia nie skupiło pod swymi sztandarami tylu setek tysięcy ludzi” (s. 416).

Autorzy bardzo słusznie zwrócili uwagę na samodzielność polskiego proletariatu i jego inspiratorską rolę, jego dynamikę, idącą w dwu kierunkach — zdolności mobilizacyjnych partii robotniczych i zdolności mobilizacyjnych innych kręgów społeczeństwa przez klasę robotniczą. A przypomnieć tu trzeba, że proletariatus stanowił zaledwie 6% ludności polskiej. Słusznie więc rok 1905 znalazł się w jednym ciągu historycznym z datami 1918 i 1944 roku „nie tylko na drodze do samookreślenia politycznego proletariatus w Polsce, ale i do okrzepnięcia nowoczesnego narodu polskiego” (s. 424).

Praca uzupełniona została aneksami wystąpień politycznych mas chłopskich (styczeń 1905 — styczeń 1906) oraz zestawieniem strajków robotników rolnych w 1905 i 1906 roku. Zamieszczono także indeks nazwisk i selektywny zestaw najnowszej literatury przedmiotu.

Książka Kalabińskiego i Tycha zawiera wiele interesujących danych świadczących o rewolucyjnych tradycjach Ziemi Lubelskiej. Odnosi się to zwłaszcza do takich problemów, jak: ruch strajkowy robotników rolnych i wystąpienia chłopskie w 1905 i 1906 r.; ruch narodowowyzwoleńczy — strajki młodzieży szkolnej i manifestacje polityczne; powstanie wojskowe w garnizonie w Puławach; rola Dzierżyńskiego i jego działalność oraz wnikliwa ocena walki politycznej chłopów puławskich; postawa i działalność partii robotniczych i endecji; charakterystyka ośrodków myśli politycznej w Natęczowie i okolicach, a zwłaszcza pozycji Stefana Żeromskiego.

Do podnoszonych już walorów książki dodać trzeba prosty styl i znakomite w swej wymowie treściowej ilustracje z okresu rewolucji. Najnowsza historiografia polska wzbogaciła się o wartościową publikację, odnoszącą się nie tylko do czasów rewolucji.

Albin Koprukowniak

Jan Dobraczyński: Tylko w jednym życiu.

Instytut Wydawniczy Pax, Warszawa 1970, s. 431, ilustr. 1

Wspomnienia wybitnego literata, publicysty i działacza politycznego wydano w czterdziestolecie jego pracy twórczej, uwieńczonej w roku 1970 nagrodą państwową. Dziesięć lat wcześniej ukazała się autobiografia Dobraczyńskiego pt. *Gra w wybijańnego*, która obejmuje lata przedwojenne. Częściowo została wykorzystana i uzupełniona w nowym ujęciu. Tytułem świeżo wydanej książki Autor wyraża zdumienie, „że można było tyle przeżyć w ciągu sześćdziesięciu lat życia”, mianowicie dwie wojny światowe, powstanie warszawskie, 25-lecie Polski Ludowej.

Z niewątpliwie rozwlekłego opisu młodości wynika m. in., że rodowity warszawianin — Dobraczyński jako uczeń szkoły św. Stanisława przy ul. Traugutta był świadkiem niektórych wydarzeń towarzyszących w stolicy odzyskaniu niepodległości w 1918 r. Wzrastał od r. 1922 w narodowej atmosferze gimnazjum Mickiewicza, zmaconej nieco „[...] wprowadzeniem nowej czapki szkolnej”. Stał się nią „austriacki rondel według wzoru wykonypowanego przez byłych c.k. urzędasów”. Tymczasem w szkołach galicyjskich obowiązkowy do października 1918 r. „baniak”, niższy od czapek austriackich oficerów sztabowych i oficjalistów, wzorowano na czapce oficerów francuskich. Po wizycie gen. de Gaulle'a w r. 1968 „degaulle'ówka” stała się popularna wśród młodzieży, podobnie jak dawniej noszone przez uczniów szkoły Górskiego francuskie kepi z owalnym denkiem ruchomym i daszkiem czworokątnym, używane w armii francuskiej Drugiego Cesarstwa oraz w rosyjskiej przed wiekiem.

Zainteresowania różnorodnymi dyscyplinami naukowymi, od teologii zacząwszy, a na historii i polityce skończywszy — mówiąc skrótowo — skłoniły Autora, zrażonego do profesorów prawa, do przeniesienia się z wydziału prawa Uniwersytetu Warszawskiego do Wyższej Szkoły Handlowej. Po zbyt drobiazgowo opisanej służbie wojskowej w Szkole Podchorążych Rezerwy Kawalerii w Grudziądzu, Dobraczyński podjął pracę w Międzykomunalnym Związku Opieki Społecznej w Lublinie (mieszkał przy ul. Chopina 11). W środowisku intelektualistów lubelskich z urzędnika przedzierzgnął się w powieściopisarza.

Z ogólnohistorycznego punktu widzenia do najważniejszych fragmentów omawianych wspomnień należy relacja o udziale w II wojnie światowej (s. 128—184), opis powrotu do Warszawy (184—192) i okresu okupacji (192—249). Dobraczyński należał m. in. do ostatnich obrońców Lublina. Osłaniał go na czele plutonu jazdy, stojącego 17 września 1939 za skarpą przy kaplicy KUL-u (dziś ul. Nowotki), wspierany ogniem baterii artylerii lekkiej, która z al. Lipowej z rzadka ostrzeliwała hitlerowców zajmujących Bobolanum (dziś szpital wojskowy) przy alei Raławickiej.

Interesujące są sylwetki postaci, z którymi Autor bliżej współpracował: Stanisława Piaseckiego (208—219), Zofii Kossak-Szczuckiej (214—215, 391—402), Andrzeja Niesiołowskiego (215—217) i innych. Od r. 1941 Dobraczyński w charakterze urzędnika wydziału opieki społecznej zarządu miejskiego w Warszawie opiekował się również zgłodniałymi dziećmi żydowskimi, które wymykały się z getta. Z kolei ułatwiał ratowanie dzieci Zamojszczyzny, deportowanych kolejną w listopadzie 1942 r. Autor ukazuje kulisy antypolskiej propagandy, przerzucającej na Polaków odpowiedzialność za wytępienie Żydów. Przypomina metamorfozę Michała Bergera, redaktora przedwojennego brukowca warszawskiego „Ostatnie Wiadomości”, który na emigracji pod pseudonimem Aleksandra Donata napisał jadowity i pełen nienawiści paszkwil pt. „The Holocaust Kingdom” (241—247).

Dobraczyński jako naoczny świadek i uczestnik wydarzeń (był m. in. szefem BIP grupy Północ) daje najbardziej wstrząsający w pamiętniku obraz zmagania powstania warszawskiego z przemocą najeźdźcy. Szczególnie dramatyczny jest opis przejścia kanałami (249—294). Z kolei omawia perypetie obrońców stolicy po kapitulacji, pobyt w obozie koncentracyjnym w Bergen-Belsen, wreszcie przypadki w drodze powrotnej do Polski. Podsumowaniem ówczesnych przeżyć jest wniosek: „Každy żołnierz polski, i ten z września, i ten spod Monte Cassino, spod Narviku, spod Lenino, z powstania czy partyzantki jest takim samym żołnierzem polskim, a krew jego ma taką samą cenę” (113).

Po powrocie do zniszczonej stolicy Dobraczyński przyłączył się do grupy Bolesława Piaseckiego — grupy organizatorów prasy katolickiej, załążka powstałego w

r. 1947 Stowarzyszenia „Pax”, którego działalności i swej roli w nim jednak bliżej nie wyjaśnia. Z podróży po Europie zachodniej w r. 1947 Autor wywiózł przekonanie, że obojętność starszej generacji Francuzów wobec sprawy polskiej tłumaczy się nie tylko oportunistycznym pokoleniem, którego większość była głucha na wezwania gen. de Gaulle'a do walki z najeźdźcą, ale również całkowitą niezajomością kultury polskiej. Zmiany na lepsze uzależnia od ukształtowania postawy młodzieży francuskiej. Natomiast u Włochów Dobraczyński dostrzegł duże zainteresowanie problematyką polską, idące w parze z żywymi sympatiami dla naszego narodu. Tylko w watykańskim protokole dyplomatycznym za Piusa XII — jak zauważył — arcybiskupowi Gawlinie wyznaczono ostatnie miejsce w szeregu kardynałów i biskupów, dopuszczonych do ceremonii ucałowania ręki papieskiej (379).

Autor niejednokrotnie przenosząc wysunięcie faktu nad jego analizę, suche wyliczenie wydarzeń nad ich wyjaśnienie, na ogół bez komentarzy podaje wypowiedzi ważniejszych osobistości, z którymi się zetknął, jak np. marszałek Rokossowski (104 n.), gen. Ochab (381), kardynałowie: Hlond (365 n., 369 n.), Sapięha (367), Wyszynski (383 n.). Natomiast z widocznym zamiłowaniem i znanstwem wypowiada się wyczerpująco o psychologii koni kawaleryjskich i swoich jamników.

Chociaż wspomnienia najczęściej rejestrują raczej fakty, nierzadko o znaczeniu ogólnym, to jednak nie są w zasadzie pozbawione mocniejszego lub słabszego rozłożenia akcentów osobistych. W partiach relacjonujących wydarzenia, z którymi Autor jest związany uczuciowo, względnie pragnie zaznaczyć doniosłość omawianej sytuacji, występuje spotęgowanie obrazowości narracji oraz nieprzeciętna zdolność utrwalania szczegółów charakterystycznych. Wszakże odnosi się wrażenie, że Autor mógł wypowiedzieć się pełniej. Dobraczyński przedstawia również własne losy na tle bliskiego kręgu osób. Krótko wzmiankuje o swej twórczości literackiej, nieco dokładniej o drogach rozwoju swej koncepcji filozoficzno-literackiej czy też światopoglądowej.

W sumie, mimo wielu niedomówień, wspomnienia przynoszą na ogół interesujący materiał przyczynkowy do poznania pewnych aspektów ważnych wydarzeń i do niekiedy lepszego ukazania poglądów pisarza oraz wewnętrznych profilów niektórych działaczy schodzącego pokolenia, zwłaszcza z kół bliskich Autorowi.

Juliusz Willaume

Idee Lenina — źródło przyjaźni narodów. Redaktor Albin Koprukowniak.

Lublin 1970, s. 192, 12 ilustr.

Setną rocznicę urodzin W. I. Lenina zaprzyjaźnione i bratnie uczelnie — odznaczony Orderem Lenina Lwowski Państwowy Uniwersytet im. Iwana Franki i Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie — uczciły wydaniem wspólnie opracowanej publikacji¹.

Jest ona w pewnym sensie ukoronowaniem zapoczątkowanych w listopadzie 1956 r. dotychczasowych stosunków łączących oba ośrodki, dla których przełomowym wydarzeniem był rok 1964, kiedy to więzy naukowe i kulturalne nabrały charakteru umów wzajemnych.

¹ W wersji ukraińskiej jej tytuł brzmi: *Ideji Lenina — dżereło družby narodiv*. Redaktor A. S. Zaskilniak, Lwiv 1970.